

Ks. Wiesław NIEWĘGŁOWSKI

JAN PAWEŁ II W GOŚCINIE U POLSKICH TWÓRCÓW

Z perspektywy minionych trzech lat żywo pamiętam wielkie kłębowisko ludzi, pomysłów, projektodawców, jakie się rozpoczęło z chwilą nadejścia wiadomości, że Papież spotka się z twórcami. Do tego trzeba jeszcze dodać liczne zebrania, wielokrotne zmiany programu „spotkania”, kolejkę „gwiazd” na Przyryнку po wejściówki, omawianie przygotowywanych tekstów, darów, kolejności ich wręczania, setki szczegółów włącznie z detalami dotyczącymi kolorów czy kompozycji kwiatów w kościele i ubioru pań. Niezliczone telefony od vip, telegramy, listy zbiorcze, bilety wizytowe z natarczywą prośbą o karty wejścia... i gdyby wtedy kościół św. Krzyża równał się rozmiarom Bazyliki Sw. Piotra w Rzymie, na pewno z ledwością pomieściłby wszystkich zainteresowanych.

Emocje, oklaski, nadzieje, rozmowy, analizy minęły. Co pozostało wśród polskich twórców z tamtego, jedyne na taką skalę, historycznego spotkania Siewcy z siewcami ludzkiego zagonu ojczystego? Czy to spotkanie miało w ich życiu i twórczości konsekwencje, następstwa? Czy jest i dzisiaj aktualną dla twórców i Kościoła polskiego propozycją skierowaną do nich przez Namiestnika Chrystusa?

Na chwilę trzeba wrócić do kondycji środowisk twórczych w roku 1987. Już nie funkcjonował wtedy jednowymiarowy, totalitarny obraz kultury. Obok oficjalnego obiegu, był „drugi”, wcale pokaźny, oraz nie taki znów wąski nurt przykościelny. Odmowa udziału w przekazywaniu nieprawdy przez kulturę i w kulturze (tzw. bojkot), która objęła literatów, dziennikarzy, plastyków, filmowców, naukowców – najbardziej spektakularnie przebiegająca w środowisku aktorów – spowodowała novum w środowiskach: trzeba było podjąć postawę świadectwa. Aktor czy pisarz nie mógł się już ukryć w światłach rampy czy oddzielić wysokością podium. Ludzie, których oddechy czuli na sobie twórcy występujący w kościołach, czy na innych nieformalnych spotkaniach, pytali milczeniem i uwagą – czy ty, który mówisz wielkie słowa o Bogu, nadziei, ojczyźnie, solidarności, jesteś wiarygodny? Czy za słowami podążają twoje czyny? Przyszedł czas świadectwa, bardziej zobowiązujący niż sam sprzeciw czy negacja.

Było o nie trudno, nie tyle nawet z powodu szykan i zagrożeń ze strony „nieznanych sprawców”, ile z powodu ostrych podziałów przebiegających w poszczególnych środowiskach, które w pewnych chwilach przybierały charakter dramatyczny. Podział, jaki się utrwał, miał podłoże polityczne, jednak głębiej od niego sięgała odmienna hierarchia wartości. Rozumiana niejednokrotnie jako odnaleziony ethos twórcy. Wiąże się z tym całe zjawisko powrotu polskich intelektualistów, ludzi kultury do Kościoła. Wobec bankructwa oficjalnego obrazu człowieka i świata, jaki w swej większości wyznawali i kreowali, rozpoczął się proces odnajdywania korzeni oraz powrotu do źródeł ojczystych i chrześcijańskich, odnalezienia wewnętrznej rzeczywistości Kościoła, a w niej samego siebie. Proces trudny i długi.

Zagubienie, rozbicie środowisk oraz stowarzyszeń, represje, zagrożenie ekonomiczne, a niejednokrotnie i fizyczne, brak nadziei, doraźność działań wzmocnionych emocjami, sprzeciw jako program, rosnące mimo wszystko poczucie odpowiedzialności za innych, odnajdywanie mocy w Ewangelii i przekazywanie jej narodowi – kreśliło obraz polskiego twórcy w przededniu przyjazdu Jana Pawła II. Oczekiwania twórców na rozwiązanie ich problemów były nie mniejsze niż całego społeczeństwa, chociaż zdawali sobie sprawę, że rozwiązań doraźnych nie będzie. Na spotkaniu z Papieżem oczekiwali umocnienia w nadziei, poparcia ich postawy obywatelskiej, potwierdzenia, że Kościół będąc nadal miejscem wolności wspólnie z twórcami wypracuje nowy modus vivendi.

Kiedy przedstawiciele wszystkich środowisk twórczych z całej Polski znaleźli się w kościele Św. Krzyża w Warszawie, oczekiwanie na doraźność odpowiedzi Gościa odeszło. Objawiła się nagle nowa rzeczywistość, którą stworzyła jego obecność. Powitanie w owacjach, uściski rąk, nieukrywane wzruszenie, entuzjazm tego chłodnego zazwyczaj i nieskłonного do okazywania uczuć audytorium, były wyrazem miłości, radości, szacunku, ale i oczekiwań. Uderzyła mnie, nie po raz pierwszy, nieprawdopodobna pamięć Papieża, który witając się z kilkuset twórcami, każdemu z nich miał do powiedzenia coś osobistego. „Czytałem pański artykuł w..., Dziękuję za przesłaną mi ostatnio książkę..., Pamiętam pani rolę w..., Słyszałem, że pan nie otrzymał paszportu na pielgrzymkę...” Nie przytaczam nazwisk i rozmów. Podziw dla biegłości i orientacji Ojca Świętego, który żyjąc z daleka i pomimo tak wielu zajęć uczestniczy nieustannie we współczesnej kulturze polskiej, trwa.

Po wszystkich przewidzianych protokołem i ustaleniami powitaniach, czytaniach liturgicznych, koncercie, wręczonych darach, wydarzyło się to najważniejsze – Jego przesłanie do ludzi tworzących współczesną kulturę polską.

Wypowiedź Jana Pawła II nawiązująca do *Dziejów Apostolskich* (2, 42) poprzez swoją mądrość i celność do głębi poruszyła przybyłych.

Zachęta do „trwania we wspólnocie” była jego odpowiedzią na świat podziałów żywych i bolesnych w środowiskach. „We wspólnocie”, która swoje wzajemne więzi winna upatrywać nie tyle w doraźnej sytuacji czy dążności do obrony interesów grupowych lub indywidualnych, ale w powodach o wiele głębszych. Wypływają one „z nauki Apostołów... łamania chleba... modlitwy”. Papież harmonijny świat pierwszych chrześcijan „pragnie odnieść” do elity tego kraju. Owo trwanie ukazuje nie tylko w wymiarze rzeczywistości Kościoła. Poszerza je o całe dziedzictwo, jakim jest naród i jego kultura. Trwanie we wspólnocie twórców, we wspólnocie Kościoła, we wspólnocie jaką jest naród, w dziedzictwie kultury jawi się jako odpowiedź dana twórcom na ich „przetrwanie” trudnego dzisiaj. Jest także programem na lata bliskie i dalekie.

Ukazując rolę kultury, dzięki której „istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa... przez którą równocześnie najbardziej suwerenny staje się człowiek”, odsłania wagę i odpowiedzialność działań podejmowanych przez ludzi kultury. Wobec frustracji, zagubienia, niepowodzeń Papież – ofiarowuje orędzie o człowieku transcendentnym, którego istotą jest „głód ludzkiego ducha”. Twórcy, którzy doświadczyli kultury ręcznie sterowanej, „dając szczególne świadectwo o człowieku”, niechaj dopełnią jego obraz „prawdą, wolnością, pięknem, dobrem, miłością”. Z tak przyjętej hierarchii wartości zrodzi się nowy humanizm – solidarność ludzka.

Wobec aktywności i różnych postaw w rozumieniu miejsca i zadań twórców, Papież mówi wprost, iż ich życie jest „powołaniem”. Powołaniem, na które trzeba starać się spojrzeć „w świetle tych słów, które mówią o Chrystusie”. Najgłębszych motywów dla twórczej działalności doszukiwać się należy w miłości. „Piękno” – powołanie twórców, które rodzi się nie tyle z nich, ile z prawdy i miłości, powiada Ojciec Święty przywołując poetę – „kształtem jest Miłości” i ma swoje miejsce w powołaniu chrześcijańskim oraz w drodze do zmartwychwstania.

Wobec niepokojów, traktowania dzieł i talentów jako sposobu na życie Jan Paweł II podkreśla, iż życie twórców i ich dzieła są służbą ludziom, społeczeństwu, Kościołowi. „Służbą w trwaniu i przetrwaniu narodu”. Oni bowiem nie należą do siebie.

Powrót ludzi kultury do Kościoła, których szczerą intencją poddawano w wątpliwość podczas rozlicznych wypowiedzi publicznych, Papież wita z radością, upatrując w tym działanie Ducha Świętego. Wyraża nadzieję, że „Przymierze twórców z Kościołem odnalezione na tym etapie dziejów” zawocuje dla obu stron. Twórcy odnajdą siebie w tajemnicy paschalnej Chrystusa, zaś „Kościół polski odpowie w pełni na zaufanie tych ludzi, przychodzących nieraz z daleka, i znajdzie język, który trafi do ich umysłów i serc” ubogacając się z kolei ich myślą, sercem i talentem.

Przymierze trwa, jednak do spełnienia oczekiwań papieskich jest równie daleko dzisiaj, jak 13 czerwca 1987 roku. Twórcy osłabli w swej części

w wysiłku rozumienia siebie w światłach Paschy. Odnaleziona „w Kościele przestrzeń wolności” nie jest dzisiaj jedyną. Może się jednak nią stać nie tylko w znaczeniu dosłownym, lecz także jako owo niezmierzone pole dla zmagania ducha. Czyżby mieli mieć rację ci, którzy zarzucali twórcom koniunkturalizm i próbę instrumentalizacji Kościoła w czasie stanu wojennego?

Kościół polski nie odpowiedział – jak dotąd – na miarę wezwania i oczekiwań. Pozostał status quo. Nawet powołana przed kilku laty przez Konferencję Episkopatu Rada Kultury, która mogłaby podjąć przynajmniej najpilniejsze zagadnienia kultury i środowisk twórczych, do tej pory pozostaje wyłącznie intencją i oświadczeniem.

Opadły emocje, zwiędły kwiaty, zgasły jupitery, przebrzmiały powitania. Jednak rodzi się drażące pytanie: czy uczestnictwo w niedawnym spotkaniu, które jest już historią, nikogo nie zobowiązuje? Przecież „mając klasaniem obrzękłe prawice”, tym znakiem dawaliśmy wspólnie potwierdzenie słowu i wezwaniu, jakie skierował do ludzi kultury i do ludzi Kościoła Pontifex Maximus.

Jego wypowiedź była bezcennym darem dla twórców polskich na tamten trudny czas. Głosił ją zarówno z wyżyn papieskiego urzędu jak i z pobratymstwa z każdym ze słuchaczy z wielkim przekonaniem, rozumiejąc troski, umacniając nadzieję. Jednak orędzie papieskie, podejmujące problem etosu i miejsca twórcy, nie miało charakteru doraźnego. Jest ono ciągle aktualnym przesłaniem i dla środowisk twórczych, i dla Kościoła podejmującego sprawę kultury. Jest wezwaniem do wypełnienia wzajemnych zobowiązań. Oświeśla niełatwy dla twórców i dla kultury czas obecny.

Słowa Ojca Świętego skierowane w kościele Św. Krzyża ukazują daleką drogę. Jako drogowskazy na nią nie wystarczą zawieszane w salonach i gabinetach zdjęcia z Papieżem zrobione tamtego wieczoru. Ich właściciele i kole-dzy ze środowisk niechaj powracają do pozostawionego kulturze polskiej i jej twórcom daru, jakim była ofiarowana im wtedy obecność Jana Pawła II, zamknięta w słowo, które jest ciągle pożywne.